



BIBLIOTEKA PO L'ORÉAL

L'ORÉAL THROUGH GILLETTE · 11

Z doświadczenia z L'Oréal zrozumiałem, że żyłem w formacie Gillette, a to nie było to samo co prawdziwy rynek – i gdybym kiedyś znalazł się poza środowiskiem korporacji, byłbym zupełnie nieprzygotowany, żeby stawić czoła światu.

Zadzwoił ojciec i zaprosił mnie na obiad – nie w domu, mieliśmy się spotkać na mieście, jakby chodziło tylko o pracę, a tak naprawdę spędzaliśmy razem najlepszy czas, ojciec i syn, którzy odnajdowali się na nowo. Tęsknię za nim.

Był ciekaw, jak się czuję po tym zawodowym doświadczeniu – nie chciał szczegółów ani konkretów, zawsze był człowiekiem powściągliwym, nigdy nie pytał, tylko słuchał i się uśmiechał.

Powiedziałem mu, że chcę się uczyć – nie w szkole ani na uniwersytecie, ale chodząc do biblioteki i dzień po dniu odkrywając, co mają do powiedzenia książki.

Ucieszył się i powiedział: kultura nie bierze się tylko z doświadczenia – pamiętaj, że historia zawsze się powtarza, te same cykle w kółko, wystarczy przeczytać ją raz i zrozumieć, jak działa.

Mało słów, żadnego teatru – to też jest część tego, kim jestem dziś. Ironię mam po matce, a to cecha odziedziczona tak naprawdę po moim dziadku ze strony matki.

Ale zawsze musiałbym dopasowywać język do rozmówcy, bo skomplikowane słowo często wcale nie świadczy o kulturze – sprawia tylko, że brzmisz jak głupi ignorant, który nie ma pojęcia, o czym, do diabła, mówi.

Myślałem, żeby pojechać do Mediolanu i zapisać się na kurs zarządzania Kaiser, ale chcieli 3 760 000 lirów, a po przeczytaniu programu nie byłem przekonany, że to inwestycja warta swojej ceny.

Chciałem zmierzyć się z wiedzą innych ludzi i znalazłem, co robić: KURS MERCHANDISERA, na którym mogłem dopracować i ulepszyć to, co już robiłem w praktyce, opierając to na teorii.

Zapłaciłem 650 000 lirów za dwadzieścia godzin zajęć tygodniowo – ale jak to się skończyło, opowiem ci w następnym odcinku.

Tylko jedna myśl: już wtedy czułem, że coś we mnie nie działa, a może działało całkiem dobrze, ale nie potrafiłem powiedzieć, co to jest. Dopiero pisanie, później, wszystko wyjaśniło.

Byłem kimś, kogo istnienia nikt się nie spodziewał – a jednak byłem kimś.

Ferdinando